WARSZAWA—BIELSKO—KATOWICE, 15 LIPCA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 14
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM, HOTELARSTWU i PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Przed zwyżką taryf

W dniu 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem ministra komunikacji, płk. dypl. J. Ulrycha, plenarne posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej, powołanej na nowy trzechletni okres 1937—1940 r.

Otwierając obrady p. min. Ulrych wygłosił dłuższe przemówienie, w którym między innymi powiedział, że rok 1936 wykazał przyrost przewozów osobowych, wynoszący bez mała 20 proc.

Ten objaw wzrostu zatrudnienia kolei, niesie ze sobą jednak szereg trudności.

Najważniejsze niedomagania kolei koncentrują się w dziedzinie technicznej. Pogarsza się stan podtorza i nawierzchni, niedostatecznie konserwowanych i odnawianych. Starzeje się i zużywa aparat łączności i zabezpieczenia ruchu. Zużywają się i tracą swoją wydajność przestarzałe zresztą maszyny i obrabiarki w warsztatach kolejowych. Gorzej jeszcze jest z taborem w niedostatecznym stopniu reparowanym i wymienianym, wskutek czego rośnie odsetek chorych parowozów i wagonów. Już obecnie, w momentach większego natężenia ruchu, występuje brak wagonów osobowych, jak również brak tego lub innego typu wagonów towarowych. A przecież dalecy jeszcze jesteśmy od szczytowego punktu konjunktury.

„Pomijam — mówi p. minister — bolączki o charakterze wewnętrznym, z którymi walczyć musi zarząd kolei w życiu codziennym, jak niedostateczne zapasy kasowe, braki w zasobach materjałów potrzebnych do eksploatacji, trudności w rekrutacji wyżej kwalifikowanego personelu wobec niskich uposażeń, wreszcie trudności w modernizacji służby kolejowej wobec braku wielu nowoczesnych urządzeń.

Stwierdzam jednak z całą stanowczością, że zarówno stan techniczny kolei, jak i ich sytuacja finansowa, byłyby znacznie lepsze pomimo kryzysu i depresji gospodarczej, gdyby polityka taryfowa kolei nie była używana jako jedno z narzędzi naszej polityki konjunkturalnej. Wynika stąd, że w naszej polityce ekonomicznej z czasów depresji uznano za konieczne poniesienie przez koleje poważnych ofiar na rzecz innych celów gospodarczych, wychodząc z założenia, że w ten sposób osiągnie się lepszy wynik ogólno gospodarczy.

Przeciętny poziom taryfy osobowej jest wynikiem kilkuletniej zniżkowej tendencji. Normalną taryfę osobową obniżono o 25 proc. w dwuch etapach, najpierw na dalsze odległości, a następnie i na bliższe. Ulgi przysługujące urzędnikom państwowym i oficerom rozszerzono i na ich rodziny. Obniżono ceny biletów okresowych. Czyniono znaczne ulgi celem popierania turystyki.

Zniżki taryfy osobowej miały w dużej mierze znaczenie akwizycyjne dzięki dużemu stopniowi elastyczności popytu na usługi przewozowe w tej dziedzinie, czego nie ma przy przewozie towarów. Dowodzi tego fakt, że ulgi w zakresie ruchu osobowego dały w roku 1936 przyrost przewozów w wysokości blisko 20 proc., gdy znacznie szerzej ujęte ulgi w zakresie ruchu towarowego dały tylko 4,2 proc. przyrostu przewozów.

Pomimo konjunkturalnego spadku przewozów, pomimo interwencyjnych obniżek taryf przewozowych, koleje nasze pracowały stale przy korzystnym współczynniku eksploatacji, a nawet wpłacały pewne kwoty do Skarbu Państwa. Niestety, trzeba zwrócić uwagę na odwrotną stronę medalu. Osiągano to wzięki temu, że wydatki eksploatacyjne komprymowano silniej niż kurczyły się wpływy, wbrew temu, co miało miejsce na kolejach innych państw. Poprostu konsumowano substancję majątkową kolei, gdyż nawet przeprowadzone daleko idące zniżki płac personelu oraz pewne zniżki cen na niektóre materjały nie wystarczały na utrzymanie wydatków eksploatacyjnych na właściwym poziomie. Rok obecny na szczęście jest pod tym względem — dzięki zwiększonym wpływom — rokiem znacznej poprawy. Usiłowania moje idą w kierunku przyśpieszenia procesu poprawy, poprawy stosunku środków finansowych do potrzeb.

Kończąc na tym to krótkie omówienie stanu naszego kolejnictwa, zaznaczam, że nie ukrywam przed Radą jego braków i bolączek oraz wskazuję na ich przyczyny. Starałem się w ten sposób przedstawić panom najważniejszy i najpilniejszy problem, co do którego pragnąłbym już w najbliższym czasie usłyszeć ich opinję i radę".

Zacytowane w wyjątkach przemówienie p. ministra nie może przejść bez echa. Pięknie jest bowiem z jego strony, że tak otwarcie przyznaje się do wad, które opanowały jego resort, a szczere jego słowa wzbudzają dlań wysoki szacunek. Tem nie mniej jednak, słowa te przypominają opinję lekarza, który tylko stawia djagnozę, jednak nie leczy pacjenta.

Niemniej szczere słowa rozległy się z ust p. ministra przed rokiem w obu izbach ustawodawczych, wywołując żywe repliki. Zabierali wtedy głos wybitni znawcy kolejnictwa, spełniając to, o co dziś właśnie p. minister prosi Państwową Radę Komunikacyjną, t. j. udzielając życzliwych rad. O ile nam wadomo, ani jedna z nich nie została wykorzystana, a stan kolejnictwa, pogarszając się z roku na rok, doprowadził w dniu dzisiejszym do cytowanego stanu.

I nietylko fachowcy z Sejmu i Senatu, poważnie zatroskani o przyszłość kolejnictwa, wskazywali środki służące ku jego poprawie. Poważni fachowcy, którzy całe życie strawili w służbie kolejowej, ostrzegali niejednokrotnie na łamach pism, w odczytach, referatach i specjalnych wydawnictwach, przed zupełnym zniszczeniem taboru, zbyt późnym obniżkom taryf, nieszczerą polityką turystyczną PKP. i niemożliwymi stosunkami personalnymi. Zabierał m. in. głos inż. A. Pawłowski, jeden z najwybitniejszych specjalistów w sprawach

(dokończenie na strony 2-ej)

Nowe zaszczytne wyróżnienie

Na odbytym we Lwowie w dn. 5 b. m. IX Zjeździe Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, zebrani powzięli jednogłośnie poniższą uchwałę:

„IX Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce podnosi z uznaniem objektywną i pożyteczna dla sprawy ochrony przyrody działalność dwutygodnika «Wiadomości Turystyczne».

Nowy ten dowód uznania, otrzymany ze strony najszlachetniejszego w Polsce związku, jest dla nas bardzo cenny. Stanowi on również dobitną odpowiedź dla tych, którym nasza działalność wydaje się solą w oku, gdyż nie idzie po linji ich megalomanji.

Przed zwyżką taryf

(Dokończenie ze str. 1-ej)

parowozowych, przedstawiał rozpaczliwy stan, ostrzegał i wskazywał drogi poprawy. Głos jego nie został wysłuchany. Prasa niezależna wielokrotnie podkreślała nieżyciowość pewnych posunięć, wytykała piętno osobiste, wyciskane na wielu posunięciach PKP., ze szkodą dla samej sprawy — nie słuchano jej. I my również często wskazywaliśmy braki w celu usunięcia ich. W odpowiedzi na to napisał nam p. Rożałowski, dyrektor gabinetu p. ministra, że „z usług naszych nie korzysta" (dosłownie).*)

Jeżeli więc wszyscy, komu leży na sercu dobro i rozwój PKP. starają się drogą ostrzeżeń i dobrych rad usuwać istniejący stan (innych środków nie posiadają), a pommo to przechodzi się nad tymi głosami do porządku dziennego, skąd ma płynąć pewność, że ew. postulaty Państwowej Rady Komunikacyjnej zostaną uwzględnione?

Między wierszami przemówienia p. ministra czyta się tylko jeden sposób poprawy, mian. podwyżkę taryfy. P. minister uważa, że kryzys już się skończył, i że moment obecny nadaje się do akcji zwyżkowej. Nie wiemy czy ekonomiści podzielają zdanie p. ministra, możemy jednak stwierdzić, że pójście po tej drodze byłoby bardzo tanim załatwieniem się z bardzo poważną sprawą. Gdybyśmy bowiem nawet przypuścili, że taryfy można podnieść, to w dalszym ciągu nie będziemy mieli pewność, czy zwiększone wpływy nie utoną znowu w jakichś luksusowych eksponatach wystawowych, kolejkach linowych, bezustannych krążeniach po całej Polsce salonek z dygnitarzami PKP., etc.

To też punkt ciężkości przy stwierdzeniu złego stanu kolei, nie leży bynajmniej w kilku miljonach złotych, osiągniętych w ten czy inny sposób. Leży on w samym systemie organizacyjnym i w stosunkach i stosuneczkach osobistych, w wielkiej ilości laików, spełniających funkcje fachowców, w przeciążeniu służby ruchu pracą ponad siły przy jednoczesnych bezustannych zmniejszaniach zarobków i wiecznej grozie redukcji, w wielkich wydatkach reprezentacyjnych, remuneracjach i negowaniu wszystkiego co nie pochodzi od „swoich".

Oto są dziury, przez które przesączy się każda zwiększona dochodowość PKP., bez względu na to, czy zostanie ona osiągnięta drogą podwyżki taryf, redukcji personelu, zmniejszenia jego zarobków, ograniczenia obiegu pociągów, czy wreszcie oszczędności na remontach starego taboru i produkcji nowego.

Ale o tych rzeczach nic w czasie obrad nie słyszeliśmy, jak gdyby nie było to nic wspólnego ze smutnym stanem kolejnictwa, odmalowanym w tak czarnych barwach.

*) Pismo Nr. G. Bpr. 146 z dn. 18 kwietnia 1937, wyekspedjowane na pocztę dopiero w dniu 19 maja, za które zresztą kazano nam jeszcze opłacić porto.

Polska wyprawa w Himalaje

Wysunięta przez Klub Wysokogórski P.T.T. idea zorganizowania polskich wypraw w najwyższe góry świata — Himalaje, została wybitnie poparta doniosłymi uchwałami Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Pragnąc zapewnić polskiej akcji himalajskiej należyte podstawy, Klub Wysokogórski w osobie swego prezesa, inż. Stefana Bernadzikiewicza, wystąpił na Zjazd Delegatów P. T. T. z wnioskiem o finasowe poparcie tej akcji przez całe towarzystwo. Wniosek ten, referowany na plenum przez prezesa towarzystwa, prof. dr. W. Goetla, został bez jednego głosu sprzeciwu przyjęty. Zjazd Delegatów P. T. T. uchwalił, że w latach 1938 i 1939 wszystkie oddziały P. T. T. będą płacić po 50 groszy od opłaty rocznej, wnoszonej przez każdego członka — na fundusz wyprawy w Himalaje.

W ten sposób Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jako pierwsza organizacja społeczna, przyczyni się do realizacji polskiej ekspansji himalajskiej sumą kilkunastu tysięcy złotych.

Należy podkreślić, iż zjazd tegoroczny poparł bez zastrzeżeń również szereg innych postulatów Klubu Wysokogórskiego, m. in. wypowiedział się jednomyślnie za przyznaniem subwencji na organizowaną przez Klub Wysokogórski latem b. r. wyprawę alpinistyczną w góry Centralnego Kaukazu.



Raciążek. Ruiny zamku biskupów kujawskich z 14—15 w.

Nie należy niszczyć turystyki zagranicznej

Liczba turystów zagranicznych przybywających do Polski wzrasta z roku na rok, z drugiej strony jednak pozostaje jeszcze do usunięcia wiele zasadniczych przeszkód, stojących na drodze normalnego rozwoju ruchu turystycznego z zagranicy do naszego kraju. Turystę zagranicznego, zwłaszcza w obecnym okresie ograniczeń dewizowych w szeregu krajów trzeba poprostu zdobywać.

Wymagane przez nasze ustawodawstwo formalności stwarzają dla turystów zagranicznych szereg utrudnień, których dałoby się niewątpliwie uniknąć. Jeszcze przed wyjazdem do Polski dają się odczuć turyście względnie mało liberalne przepisy wizowe, zbyt rygorystyczne przestrzeganiu właściwości terytorjalnej poszczególnych konsulatów, utrudnienia w wydawaniu ulgowych i bezpłatnych wiz, stosowanych na szeroką skalę nawet przez kraje o dużej atrakcyjności i dawnych tradycjach turystycznych.

Ważne jest także odpowiednie stosowanie przepisów celnych i dewizowych, które oczywiście muszą być przestrzegane również względem cudzoziemców. Należałoby je jednak wykonywać w formie możliwie najmniej drażniącej.

W szczególności byłoby ważne uprzedzenie turystów zagranicznych przez kontrolę dewizową o istniejących w Polsce przepisach walutowych oraz o konieczności uzyskania poświadczenia wwożonej sumy pieniężnej, którego brak może spowodować w drodze powrotnej szereg kłopotów i trudności.

Poważne zastrzeżenia budzą przepisy meldunkowe, na które notorycznie skarżą się cudzoziemcy, przybywający do Polski; wypełnienie aż trzech kart meldunkowych o wielkiej ilości rubryk sprawia turyście zagranicznemu sporo kłopotu, o ile nie wyręczy go w tej uciążliwej formalistyce portjer hotelowy.

Dopiero po usunięciu najważniejszych braków w tym zakresie można będzie mówić o istotnych możliwościach ruchu turystycznego z zagranicy do Polski, posiadającej wszelkie naturalne warunki do zajęcia czołowego miejsca wśród krajów o wielkich tradycjach turystycznych.

Brak czeków
na Włochy

W ostatnich dniach wiele osób, zamierzających wyjechać do Włoch i zgłaszających się da banków dewizowych w celu kupna czeków turystycznych, spotkała przykra niespodzianka.

Banki dewizowe odmawiają bowiem sprzedaży czeków, przyjmując jedynie zamówienia na nie.

Jak się dowiadujemy, natychmiast po otwarciu wyjazdów do Włoch zgłosiła się do banków turystycznych tak wielka liczba osób, kupujących czeki turystyczne do Italji, że kontyngent ich został w ciągu kilku dni wyczerpany. Większość banków wyczerpała swe kontyngenty do 15 b. m., a niektóre banki nawet do 1 sierpnia.

W interesie wyjeżdżających leży zamawianie czeków zawczasu, gdyż zapotrzebowania uwzględniane będą przez banki dewizowe w kolejności zgłoszeń.

Dewizy
dla wycieczek morskich

Centralna komisja dewizowa wydała oddzielne przepisy dla osób udających się z Polski statkami na wycieczki morskie zagranicę. Zakazany został wywóz zagranicę wszelkich środków płatniczych dla obrotu wewnętrznego na statkach. Podczas wycieczek dopuszczane będą specjalne kwity depoz. od zł. 1—100. Kwoty drobniejsze niż 1 zł. będą rozliczane zwykłym bilonem. Po powrocie z wycieczki, kwity będą wymieniane w Gdyni z powrotem na pieniądze. Uczestnikom wycieczek morskich zagranicą przysługiwać będzie prawo zakupu walut zagranicznych w wysokości ustalonej specjalnie dla każdej wycieczki. Przeciętna wysokość waluty obcej na zwiedzenie zagranicznych portów wahać się będzie od 40—50 zł.

Komu to potrzebne?

Starostwa powiatów przygranicznych przypomniały ostanio ludności o zakazie przyjmowania przez nią obcych walut za sprzedawaną turystom żywność, noclegi oraz za usługi, jak wynajem furmanek, etc.

Liczne miejscowości przygraniczne, szczególnie takie, w których turyści zagraniczni chętnie spędzali week-endy, znalazły się wskutek tego w trudnej sytuacji. Cudzoziemcy bowiem z reguły nie przywożą z sobą polskiej waluty, wymiana zagranicznej dozwolona jest tylko bankom dewizowym, gdzie zaś tych ostatnich szukać w górach, w dodatku w niedzielę?

Ograniczenia te boleśnie dotykają ubogą ludność góralską, dla której sezon turystyczny jest bodaj jedynym źródłem zarobków w ciągu całego roku. Wytwarza się sytuacja taka, że z jednej strony biedak przygotował na sprzedaż mleko, chleb i owoce, z drugiej zaś stoi przed nim głodny nabywca z pieniędzmi w kieszeni. Ale biedny nie ma prawa sprzedać nic cudzoziemcowi, a głodny nie ma prawa kupić sobie jedzenia. Biedakowi marnują się produkty, zakupione lub wyprodukowane za ostatnie grosze, a głodny, ściskając pasa, wraca do domu, unosząc w kieszeni z powrotem pieniądze.

Tego rodzaju sytuacja wymaga jak najprędzej odpowiedniego wyjaśnienia władz dewizowych, w intencji których bynajmniej nie leżą tego rodzaju szykany, zarówno własnych obywateli, jak turystów zagranicznych, o których przecież tak się dobijamy.

Rygorystycznie stosowanie tych przepisów wobec groszowej wartości „obrotów", jest zbyt nieżyciowe, a przytem zbyt trudne do skontrolowania.

Należy niezwłocznie (nie po sezonie!) wydać odpowiednie wyjaśnienia, zarówno w interesie samej ludności oraz turystów zagranicznych jak i wobec autorytetu władz, który życie samo naraża na poważny szwank.

„Z usług panów nie korzystamy"

Od pierwszej chwili wprowadzenia przez PKP instytucji trampów na kolejach, t. j. od chwili, w której zaczęto bezpłatnie przewozić dzieci, alarmowaliśmy, wykazując całą społeczną i pedagogiczną szkodliwość tego zarządzenia.

Głos nasz, wielokrotnie podchwytany przez prasę codzienną, pozostał, rozumie się, głosem wołającego na puszczy. Na ul. Chałubińskiego wiedziano przecież lepiej...

Ale nic w przyrodzie nie ginie. To też w ostatnich dniach ukazał się urzędowy komunikat w tej sprawie, zapowiadający, że w r. obecnym PKP zaprzestają darmowego przewozu dzieci, gdyż to:

„spowodowało napływ do stacji kolejowych, zwłaszcza w większych miastach, młodocianych trampów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenia do pociągu. Rzecz jasna, że przygodny opiekun nie troszczył się już później o dzieci, które puszczone samopas, często kończyły swą wędrówkę w dalekie kraje... w komisarjacie policji".

jak stwierdza obecnie urzędowy komunikat d o s ł o w n i e.

Długo trwało, zanim na ul. Chałubińskiego nareszcie zrozumiano o co chodzi, tym nie mniej jednak zrozumiano w końcu.

Jak wobec tego wygląda twierdzenie p. dyrektora G. Rożałowskiego o „niekorzystaniu z usług czasopisma „Wiadomości Turystyczne"?

Korzystacie, panowie, i korzystajcie dalej na zdrowie! Nikt Wam tego nie żałuje, bo po to właśnie piszemy.

Ale korzystajcie, na miłość Boską, nieco prędzej, bez przysłowiowej musztardy po obiedzie!

I nie wypierajcie się tego, co przecież napisane jest czarne na białym!

Jak Liga utrudniała kongres

„Siew Młodej Wsi" opisuje w barwny sposób systemy „pracy" Ligi Popierania Turystyki", z których wynika nie tylko nieudolność tej „koniecznej" dla wszystkich instytucji, ale wyraźne szykanowanie kongresu, którego ważność państwową podkreśliła obecność Naczelnego Wodza, marszałka Śmigłego-Rydza.

W wymienionym czasopiśmie czytamy:

„Już w styczniu nadeszły wieści, iż w czerwcu odbędzie się w Warszawie wielki Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi i że poświęcony zostanie sztandar Związku.

Rozpoczęto więc pierwsze przygotowania. Ustalono ilu pojedzie z każdego powiatu i Koła, kto mianowicie, który zespół reprezentować będzie nasz regjon na wieczornicy, jakie emblematy należy przygotować i jaki dar dla Wodza zawieść.

Powiaty prużański, kossowski i kobryński, mające wielu rowerzystów (są tu drogi bite), miały wysłać poza jadącymi pociągiem ogółem 200 rowerzystów, powiat stoliński i piński dominały się o drużyny marszowe. Zgłoszenia napływały. W kwietniu mieliśmy 1350.

Na 12 dni przed Kongresem otrzymujemy z Centrali wiadomość, że zniżek kolejowych, tak jak to było dotąd, nie będzie, że karty uczestnictwa nie będą rozesłane, a należy je wykupić za pośrednictwem Ligi Pop. Turystyki, mającej swą delegaturę, aż w Wilnie, na stacjach kol. w Brześciu i Kobryniu, ze stacji tych bowiem miały wyruszyć pociągi popularne na Kongres. Na 12 dni przed Kongresem należało więc dopiero skomunikować się z delegaturą, zamówić ilość zniżek. A gdzież pozostaje czas na zebranie pieniędzy od związkowców w terenie, wykupienie ich, i wreszcie gdyby to nawet wszystko było możliwym, gdzie był czas na rozesłanie tychże kart uczestnictwa w teren, do kół i członków?

Sytuacja stawała się niemal tragiczną.

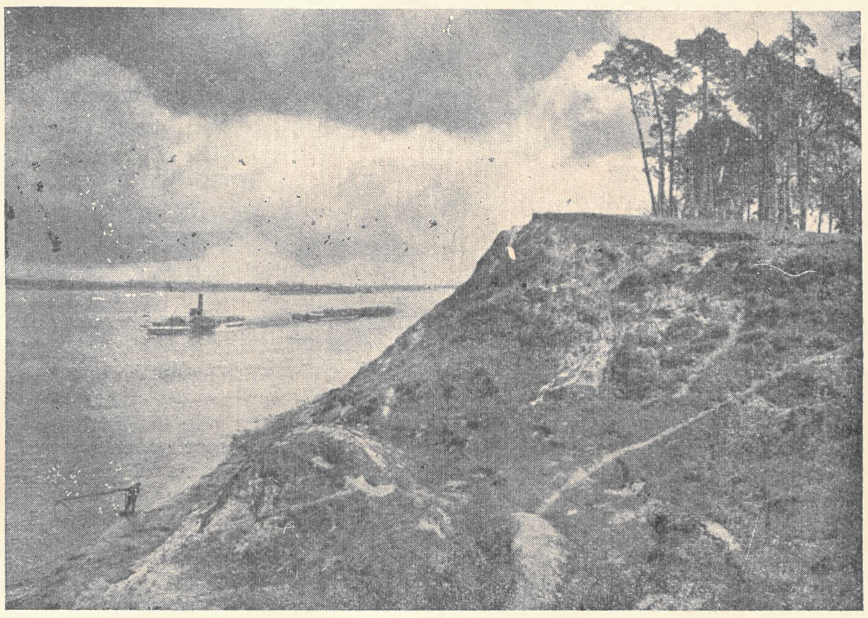
Porozumieliśmy się z dyrekcją PKP. Wilno. Ta z całym stoickim spokojem odpowiada, że takie a nie inne instrukcje otrzymała z Warszawy, że kart uczestnictwa nie może przesłać do związku, ani też Tow. Pop. Turystyki, i do związków powiatowych, będą one natomiast zgodnie z instrukcją do wykupienie na stacjach kolejowych w Brześciu i Kobryniu, że zniżki te muszą być wykupione w ilości nie mniejszej niż 500 na każdy pociąg, że wreszcie na 24 godziny przed odejściem pociągów wszystkie stacje kolejowe zwrócą niewykupione karty, a wyżej wymienione stacje w zależności od ilości rozsprzedanych wcześniej (na 24 godziny) biletów uruchomią lub nie uruchomią pociągi popularne.

Wówczas zaczęliśmy tłumaczyć, że zarządzenia te uniemożliwiają nam zupełnie wyjazd na Kongres, że pociąg nasz to nie pociąg „dancing-bridż", czy też na narty do Białowieży czy na Kasprowy. że nie mamy na wsi możności telefonicznie zamawiać w „Orbisach" miejsc na „slipingi", wysyłać po bilety woźnych, słowem, że to nie Warszawa, a wyjazd wsi do Warszawy, że ludzie muszą niejednokrotnie iść po 50 i 70 kl.m do stacji kolejowych dojazdowych, że wreszcie karty uczestnictwa wykupione mogą być dopiero w ostatniej chwili przed wyjazdem pociągów itp.

Zarządzenie o cofaniu na 24 godz. biletów ze wszystkich stacji kolejowych zostało zmienione. Przyznać trzeba również, że dyrekcja PKP. Wilno w ostatnich dniach, poprzedzających wyjazd, widząc beznadziejność sytuacji, a uznając zapewne słuszność przedłożeń związku, robiła co mogła, aby ułatwić wszystkie te sprawy dość zagmatwane i niedostosowane do życia i potrzeb terenu. Niemniej jednak donoszono nam, iż na kilku stacjach młodzież pozostała, nie było już bowiem kart uczestnictwa.

W tych warunkach na kilka dni przed tym powiaty sygnalizowały, iż zamiast np. 200 jedzie 100, a może nawet tylko 80. Wyjechało z danego powiatu w istocie tylko 80. Odpadło 200 rowerzystów i parę zespołów pieszych, nie było bowiem dla nich zniżek na powrót.

Wiele już razy korzystaliśmy z takich czy innych zniżek kolejowych, przy okazjach zjazdów, wycieczek itp., rozsyłane one były jednak zazwyczaj na wiele dni naprzód i nigdy nie było powikłań. Nie było też Towarzystwa Popierania Turystyki".



Wisła pod Bielanami.

Zniesienie wagonów bezpośrednich?

Agencja prasowa „Kabel", w nawiasie mówiąc pierwsza, zamieszczająca fachowe wiadomości turystyczne i komunikacyjne, donosi ni mniej ni więcej tylko o planowanym skasowaniu w Polsce wszelkich wagonów komunikacji bezpośredniej.

Umotywowanie tego zamiaru jest nietylko naiwne, ale zupełnie prostackie, gdyż wysuwa się tu argumenty tego rodzaju, że „w wielu państwach na zachodzie wagony bezpośrednie zostały zniesione", że „w pociągach, prowadzących wagony bezpośrednie panuje natłok w normalnych wagonach, bezpośrednie zaś chodzą próżne", etc.

Oczywiście, ani jeden z tych argumentów nie odpowiada prawdzie i dowodzenie tego byłoby tylko wyłamywaniem otwartych drzwi. Nie ulega również kwestji, że wszelka polemika z tego rodzaju argumentami byłaby poniżej poziomu każdego szanującego się pisma. Tym nie mniej, jednak, wiedząc z doświadczenia, że nieraz największe nawet absurdy bywają wcialane w życie, należy odnieść się do tej sprawy z wielką przezornością.

Rozumiemy dobrze, że niektórzy panowie, od 3 lat utrącający wogóle wszelkie udogodnienia komunikacyjne z uzdrowiskami i miejscowościami turystycznymi, radzi byliby urządzić w Polsce tylko jeden przebieg wagonów bezpośrednich, a to na dystansie Kuźnice—Kasprowy Wierch, tym nie mniej jednak mamy wrażenie, że „ten numer nie przejdzie". Czasy bowiem zmieniają się, a ci, którzy tego nie raczą spostrzegać, popełniają wielki błąd.

Dlatego też wiadomość o zamierzonym skasowaniu wagonów bezpośrednich, jeżeli nawet traktować ją jako balon próbny, musi wywołać i wywoła najostrzejszy sprzeciw wszystkich sfer społeczeństwa.

BLAGI I. K. C.

Niewiele trzeba kochanemu Ikacuniowi, aby go wprowadzić w szał. Wystarcza, że ktoś inny, po za nim, zechce omawiać sprawę Tatr, szczególnie zaś sprawę Kasprowego. Rozumiemy dobrze „ideowe" oburzenie szanownego bezinteresownego organu i znamy (nie tylko zresztą my!) przyczyny tego oburzenia, o którym zresztą świegocą już dziś wszystkie wróble w Polsce, oczywiście z wyjątkiem tych na dachu.

Ostatnio sympatyczny dzienniczek popisał się, z racji walnego zjazdu Delegatów Ligi Ochrony Przyrody następującym wybrykiem:

„W praktyce, Liga Ochrony Przyrody jest czemś w rodzaju megafonu, przez który mówi zwykle ten, kto nie chce, lub komu nie wypada powiedzieć czegoś wprost od siebie".

Nie będziemy tutaj oczywiście dowodzili, kto jest właściwie megafonem: Liga Ochrony Przyrody, czy IKC. Nie będziemy wyważali otwartych drzwi, stwierdzeniem, kto pobiera pieniądze i od kogo za czynności megafonu. Nie mamy również zamiaru wskazywania palcem stosunków, łączących turystykę na łamach IKC z niefortunną turystyką oficjalną i jej wielkimi mistrzami. Wszystko to są rzeczy zbyt dobrze zna ne i zbyt smutne. Pragniemy jedynie utrwalić ten jeszcze jeden sympatyczny „kawałek" zakłamanego Ikaca, który ma w dodatku tupet twierdzić, że ktoś inny jest tutaj megafonem.

Przyjemniaczek!

*

W IKC z dn. 8 b. m. zamieszczona została 129-wierszowa wiadomość o zakazie przebywania na terenach Karpat Wschodnich bez pozwolenia władz. powiatowych. Wiadomość ta, oczywiście, została spreparowana w sposób bardzo sensacyjny, przyczym dziennik krakowski nie omieszkał zadeklamować długo i soczyście o krzywdzie, jaka dzieje się Karpatom, rozdzierając, oczywiście szaty, w obronie pokrzywdzonej turystyki, której chyba nikt w Polsce dotychczas tak systematycznie nie krzywdzi, jak właśnie IKC.

Tymczasem coż się okazuje?

Cały alarm wyssany jest z palca, gdyż PAT donosi co następuje:

„Wydane niedawno rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta R. P. o granicach państwa przewiduje jedynie pewne ograniczenia w strefie nadgranicznej, t. j. w terenie o szerokości 1 do 6 km. od linji granicznej, przy czym jeśli chodzi o miejscowości klimatyczne, letniskowe i szlaki turystyczne władze miejscowe upoważnione są do stosowania w szerokim zakresie ulg.

Jeśli chodzi o rejon Karpat, to ułatwienia i ulgi będą miały szerokie zastosowanie. W każdym zaś razie wjazd turystów i kuracjuszów na te tereny i swoboda ruchu nie podlega żadnym specjalnym zezwoleniom władz czy innym ograniczeniom.

IX Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce

Zjazd odbył się dn. 5 lipca b. r. we Lwowie, w Zakładzie Botaniki Lasowej Politechniki Lwowskiej przy ul. Św. Marka 1.

W Zjeździe wzięli udział:

W imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej prof. dr. S. Dziubałtowski, prezes Zarządu Głównego prof. dr. B. Hryniewiecki oraz członkowie zarz. dr. K. Lublinerówna i kpt. W. Romanow, przedstawiciele oddziału krakowskiego dr. J. Dyakowska, i p. St. Grygłowski, oddz. poznańskiego prof. dr. A. Wodziczko i p. E. Korczyńska, oddz. warszawskiego dr. Julja Bielecka, Komitetu Organizacyjnego oddz. lwowskiego Ligi prof. dr. Sz. Wierdak i p. J. Treszka, Koła stud. Inż. Las. Pol. Lw. p. M. Zaremba oraz członkowie Ligi i zaproszeni goście: pp. S. Juchnowiczowa, prof. dr. J. Pawlikowski, dr. M Polaczek, inż. Kochanowski, prof. Smetański, S. Słowikowska, E. Suchoniówna, dr. J. Szaferowa, rektor prof. dr. Wł. Szafer, P. Winiarska, H. Żurawska i in.

Obrady zagaił i przewodniczył prezes prof. dr. B. Hryniewiecki, sekretarzowali dr. J. Bielecka i p. J. Treszka.

W trakcie obrad prezes Ligi wręczył dyplomy członków honorowych — prof. dr. J. Pawlikowskiemu i rektorowi prof. dr. Wł. Szaferowi, podnosząc olbrzymie zasługi pierwszych członków honorowych Ligi na polu organizacji ochrony przyrody w Polsce i w dziedzinie rozpowszechnienia tej idei zarówno wśród własnego społeczeństwa jak i zagranicą. W odpowiedzi rektor Szafer przedstawił trudności, jakie spotyka w swej pracy działalność ochroniarska i zaznaczył wielkie znaczenie zorganizowanego w szeregach Ligi społeczeństwa dla zwycięstwa idei ochrony przyrody.

Sprawozdanie rzeczowe i finansowe z działalności Zarządu Głównego złożył sekretarz gener. Ligi kpt. W. Romanow, poczym sprawozdania z działalności oddziałów kolejno zdawali dr. J. Dyakowska, prof. dr. A. Wodziczko i dr. J. Bielecka. Po dyskusji Zjazd na wniosek Gł. Komisji Rewizyjnej udzielił Zarządowi Głównemu absolutorium a skarbnikowi Ligi inż. St. Twardowskiemu podziękowanie.

W dalszym ciągu obrad Zjazd uchwalił szereg wniosków, z których cytujemy:

PRZECIWKO BEZPRAWNEJ ZABUDOWIE KASPROWEGO.

IX Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce gorąco protestuje przeciwko prowadzonej nielegalnie przez prywatne Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolejki Linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch, budowie kamiennego gmachu na północnym wierzchołku Kaspowego Wierzchu na terenie nie bedącym własnością wymienionego towarzystwa. Zjazd stoi na stanowisku, że tego rodzaju budowle nie powinny być wznoszone na terenie tworzącego się Parku Narodowego. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do p. Ministra W. R. i O. P., jako do tego ministra, w którego resorcie znajdują się sprawy ochrony przyrody, z prośba o szybka interwencję w celu wstrzymania tej budowy.

PRZECIWKO BARBARZYŃSKIEJ „CYWILZACJI“ TATR.

Zjazd protestuje przeciwko przeprowadzonej budowie ścieżek w Tatrach przez prywatne Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolejki Linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch, na terenach nie będacych własnością wymienionego przedsiebiorstwa, w szczególności Zjazd jaknajbardziej stanowczo sprzeciwia sie budowie takiego rodzaju ścieżek, jak ma to miejsce w okolicy Beskidu i Liljowego, gdzie na terenie niczym nie osłoniętym zbudowano bardzo szeroką i zdaleka widoczną drogę, szpecąca w wysokiej mierze krajobraz tatrzański.

Zjazd, wobec wiadomości o budowie nowych szlaków komunikacyjnych w Tatrach, protestuje najenergiczniej przeciwko podobnym zamierzeniom i stwierdza, że póki nie powstanie Park Narodowy Tatrzański, jedynym gospodarzem w Tatrach jest Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które w każdym przypadku zasięgać winno opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

PRZECIWKO NISZCZENIU LASÓW W GÓRACH.

Zjazd, ze względu na dokonującą się w dalszym ciągu dewaluację lasów górskich na Podhalu, poleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do władz państwowych i samorządowych z przedstawieniem konieczności wydania odpowiednich zarządzeń w celu zapobieżenia katastrofalnym skutkom niszczenia szaty leśnej w górach.

Zjazd, w związku z zapowiedzianym wniesieniem na jesienną sesję Izb Ustawodawczych — projektu nowelizacji ustawy o zagospodarowaniu lasów, niestanowiących własności Państwa, poleca Zarządowi Głównemu Ligi, by we właściwym czasie wystąpił do Marszałków Izb, przedstawiając ważność i pilność sprawy.

OCHRONA PTAKÓW.

Zjazd wita z radością udział Rzeczypospolitej Polskiej w pracy nad międzynarodową konwencją ochrony ptaków i wyraża zapatrywanie, że obok tej komisji potrzebna jest dalej co niej idąca ochrona ptaków w Polsce, oparta o ustawie o ochronie przyrody z r. 1934.

KOMISJA REGJ. PLANU ZABUD. OKR. WILEŃSKIEGO.

Zjazd zwraca się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o utworzenie Komisji Regjonalnej planu zabudowania okręgu wileńskiego na podstawie art. 8 i 23 prawa budowlanego.

OCHRONA JEZIOR NAROCZAŃSKICH.

Zjazd, ze względu na szybko postępujące niszczenie krajobrazu przez rabunkowe wycinanie lasów oraz chaotyczną zabudowę wybrzeży największego w Polsce jeziora Naroczy i okolicy poleca Zarządowi Głównemu Ligi:

1) wystąpić do odpowiednich władz o najszybsze sporządzenie wspólnego planu zabudowania Naroczy wraz z resztą grupy jezior narockich (Miadział, Miastro, Bastoryno, Blado, Bladko, Ruda Nowa, Wielka Szwakszta i Mała Szwakszta), i ich okolicy.

2) Wszcząć akcję u p. wojewody wileńskiego celem ochrony (niezezwalania na zmianę rodzaju użytkowania) prywatnych lasów, otaczających grupę jezior naroczańskich.

3) Wystąpić do p. wojewody wileńskiego z wnioskiem o podciągnięcie pod przepisy art. 1 ustawy o ochronie przyrody z dnia 10.III 1934 r. grupy jezior naroczańskich z okolicą.

4) Wystąpić do p. wojewody wileńskiego o wydanie „przepisów miejscowych“, mających na celu uporządkowanie systemu zabudowania wybrzeży jezior naroczańskich, w pierwszym rzędzie Naroczy i Miastra, które obecnie są najbardziej zagrożone.

O PRZYSPIESZENIE REALIZACJI TATRZAŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO.

Zjazd uchwalił bezzwłocznie wysłać do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego depeszę o treści następującej:

„IX Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce zwraca się do Pana Ministra z gorącą prośbą o przyśpieszenie wydania rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ogłoszenia Tatr Parkiem Narodowym, gdyż niszczenie przyrody tatrzańskiej postępuje szybko naprzód i ciągle stwarzane są tam fakty dokonane, niweczące przyrodzony urok tej najpiękniejszej cząstki ziemi polskiej.

Prosimy Pana Ministra o osłonięcie Tatr tarczą prawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“.

PODZIĘKOWANIE DLA P. MINISTRA ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO.

Zjazd składa ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyrazy wdzięczności za popieranie działalności Ligi i zapewnia, że i w dalszym ciągu Liga niezłomnie stać będzie przy zasadach konsekwentnie w czyn wprowadzanych przez delegata p. Ministra, rektora prof. dr. Władysława Szafera, którego ofiarna praca na stanowisku Przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody wysunęła Polskę w dziedzinie ochrony przyrody na jedno z czołowych miejsc świata.

UZNANIE DLA PROF. WIERDAKA.

Zjazd składa panu prof. dr. Szymonowi Wierdakowi wyrazy uznania i wdzięczności za ofiarny trud doprowadzenia do pomyślnego końca sprawy nabycia przez Ligę trzech pierwszych, a zarazem jedynych jej rezerwatów stepowych — na Makutrze pod Brodami, Masioka, na Pokuciu i w Delejowie pod Haliczem.

UZNANIE DLA P. MINISTRA KASPRZYCKIEGO.

Zjazd składa p. Ministrowi Spraw Wojskowych wyrazy uznania i wdzięczności za umieszczanie na doskonałych mapach Wojskowego Instytutu Geograficznego urządzeń turystycznych jak schroniska i szlaki turystyczne, a przede wszystkim, za zaznaczanie na mapach nazw i granic parków narodowych i rezerwatów przyrodniczych oraz pomników przyrody i sztuki. Mapa, głównie taktyczna, Wojskowego Instytutu Geograficznego, staje się w ten sposób dla każdego miłośnika przyrody coraz doskonalszym przewodnikiem po kraju, a same zabytki przyrody, zawdzięczając mapie, zyskują na popularności, co w dużym stopniu przyczynia się do utrwalenia w społeczeństwie idei ochrony przyrody.

Na zakończenie uchwalono 2 wnioski w sprawie wewnętrzno-organizacyjnej.

OBNIŻKA WPŁAT.

IX Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce uchwala obniżyć wpłaty Zarządu Głównemu przez oddziały i samodzielne koła do wysokości 50% zebranych składek członków indywidualnych, stowarzyszeń związkowych i kółek Młodych Przyjaciół Ligi.

O PUNKTUALNE WPŁATY.

IX Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce, mając na względzie trudną finansową sytuację Zarządu Głównego wobec znacznego zadłużenia powstałego wskutek druku I-go tomu „Ptaków Ziem Polskich“ — wzywa oddziały i samodzielne koła do skrupulatnego opłacania Zarządowi Głównemu uchwalonych na jego rzecz 50% składek, oraz poleca przyjście mu z pomocą w postaci wzięcia do sprzedaży komisowej części nakładu wydawnictwa.

Wnioski: o uznanie modrzewia polskiego za drzewo, podlegające ochronie gatunkowej i o objęcie ochroną leśnych ptaków śpiewających, o wystąpienie do władz miast RP., aby przed wycinaniem drzew, w związku z regulacją miast zawsze zasięgali opinji P.R.O.P., względnie jej organów, oraz wniosek o wystąpienie do wojewody stanisławowskiego w sprawie położenia tamy zakładaniu licznych kamieniołomów w dolinie rz. Prutu ze względu na niebezpieczeństwo zsuwów Zjazd przekazał Zarządowi Głównemu jako dezyderaty.

Lwowski oddział Ligi Ochrony Przyrody

W dniu 5.VII 1937 r. we Lwowie odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Lwowskiego Ligi Ochrony Przyrody, w obecności przedstawcieli Zarządu Głównego oraz licznie zebranych miejscowych członków Ligi, przedstawicieli pokrewnych organizacji i zaproszonych gości.

Zebraniu przewodniczył prof. dr. St. Wierdak, przewodniczący Lwowskiego Oddziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody, sekretarzował p. J. Treszka.

Zarząd Oddziału ukonstytuował się jak następuje:

Prezes: prof. dr. Szymon Wierdak, wiceprezes: prof. Walerjan Bętkowski, sekretarz: p. Józef Treszka i skarbnik p. Stefanja Juchnowiczowa.

Oddział Ligi ma działać na terenie Polski południowo-wschodniej.

Krystynka, Tereska, Anusia...

Rozwój zjawisk przyrodniczych, jak ostatnio dowiodła nauka, nie postępuje drogą szybkich zmian i kataklizmów, lecz wskutek powolnej, cogodzinnej ewolucji, z dnia na dzień niedostrzegalnej, i dającej o sobie znać dopiero po upływie dłuższego czasu, po przejściu całego systemu metamorfoz. Teorja kataklizmów wyjaśniona została w bardzo prosty sposób: jest ona rezultatem długotrwałych i stałych prac najrozmaitszych czynników przyrody.

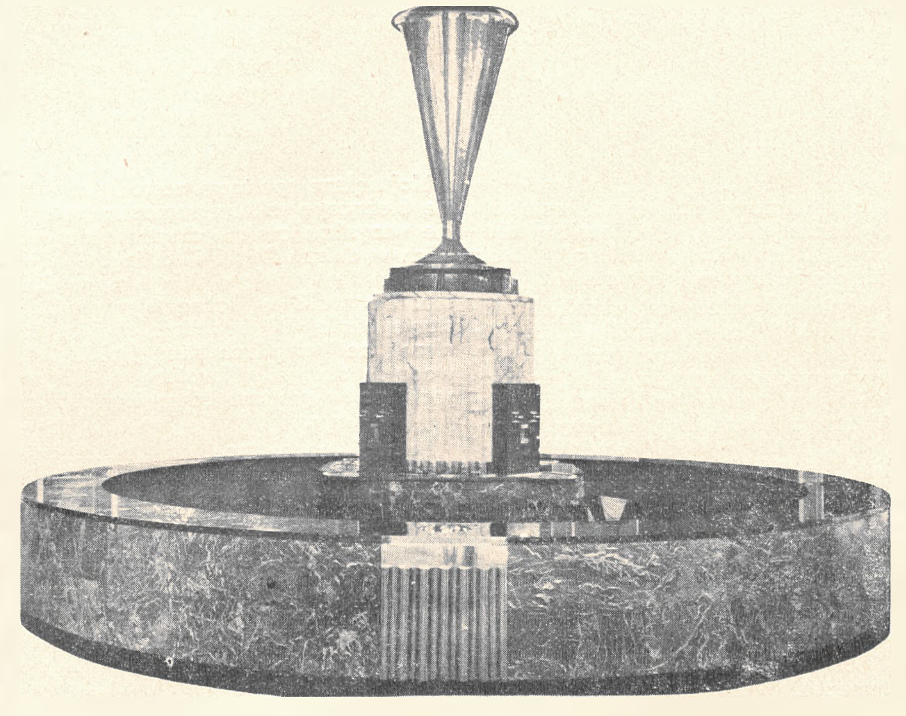
Powyższe uwagi nasuwają się w związku z tym, co można było zaobserwować w czasie niedawnej wycieczki prasowej do Ciechocinka. I tam bowiem od czasu do czasu, niby efektowny kataklizm, powstaje jakaś nowa inwestycja, jakieś urządzenie, którego przed tym nie było, jakieś nowe udogodnienie dla kuracjuszów, lub jakiś nowy szczegół, radujący oko estety i przyjaciela przyrody. Gdyby jednak ktoś myślał, że każdy nowy twór ciechociński powstaje ad hoc, myliłby się. Każdy z nich bowiem jest logicznym wynikiem poprzednich inwestycji i zarazem zarodkiem przyszłych. Rozwój Ciechocinka naśladuje drogi wskazane mu przez przyrodę i to jest właśnie jego zasługą. Przyroda bowiem jest mądrzejsza od człowieka, posiada swoją własną filozofję i kroczy najbardziej celowymi drogami, to też człowiek naśladujący jej systemy, czyni najmądrzej. Tak też właśnie czyni zarząd Ciechocinka.

Znam to uzdrowisko od lat dziecięcych bodaj i widziałem jego rozwój, dawniej, przed wojną i obecnie, w okresie niepodległości. Znam działalność gubernatorów rosyjskich i naszych władz. Znam również pracę dyrektorów Raczyńskich, ojca i syna, Kozłowskiego i Wiśniewskiego. Za czasów zaborczych w Ciechocinku nie czyniono stałych inwestycji. Pobudowano łazienki (istniejące zresztą jeszcze dziś), założono park i na tym poprzestano. Od czasu do czasu „strzelała" jakaś inwestycja, oderwana od całości. Weranda w parku, paskudna buda teatralna, lub coś w tym rodzaju.

Od r. 1918 zmieniło się wszystko. Rozpoczęła się praca od podstaw. Co rok coś przybywało, coś się ulepszało. Pierwsze lata niepodległości były jednak, pomimo wszystko, latami chudymi dla Ciechocinka. Brak było funduszów, gdyż uzdrowisko, jako niewspółczesne, posiadało stosunkowo małą frekwencję i było deficytowe. To też prawie wszystkie inwestycje w pierwszych latach nowego okresu były małe, dokonywane przeważnie systemem gospodarczym, obliczone na związanie końca z końcem, czynione wobec konieczności natychmiastowego załatwienia jakiejś sprawy.

Dopiero objęcie dyrekcji przez p. St. Wiśniewskiego zmieniło ten system. Korzystając z zaufania, jakie doń żywili bezpośredni zwierzchnicy, pp. wiceminister dr. Piestrzyński, dyrektor departamentu dr. Adamski i naczelnik wydziału dr. Przywieczerski, potrafił dyr. Wiśniewski zdobyć kredyty już nie na doraźne prace, ale na wielką akcję inwestycyjną, obliczoną na wiele lat. Innymi słowy mógł wejść na drogę stałej ewolucji, mógł w systemach swych naśladować — przyrodę.

Skutki nie dały na siebie czekać. Zaczęły powstawać nowe urządzenia. Wyliczać je byłoby zbyt długo. Zaczęło się od kapitalnych remontów łazienek, zmian orurowania, asfaltowania ulic. Potym przyszły rzeczy kapitalne. W szybkim stosunkowo tempie dowiercono się do 35-o stopniowej termy solankowej, przy której natychmiast powstają dwa baseny: kryty i otwarty, założony zostaje Park Zdrowia z ogródkiem jordanowskim między tężniami, potym powstaje wielki basen, t. zw. „morze ciechocińskie", chluba nietylko polskiej, ale wszechświatowej balneologji (dosłownie!), dla którego prasa fachowa całej Europy nie posiada dość słów zachwytu, powstają prześliczne klomby kwiatowe, najpiękniejsze w całej Polsce, pomimo niezwykle jałowej ziemi, na którą dopiero nawieziono tysiące wozów czarnoziemu i azotniaków, na skwerach wyrastają napisy „kochajcie kwiaty", ulice uzdrowiska przeistaczają się w jeden wielki ogród o asfaltowych alejach, w domach i specyficznych ciechocińskich „dworkach" zaczyna panować przysłowiowa czystość... A po tym następna wielka inwestycja: kanalizacja, obejmująca stopniowo całe miasto.



Nowa pijalnia w Ciechocinku

Praca wre w dalszym ciągu. Zaczynają powstawać wielkie inwestycje o charakterze leczniczym. Inhalatorjum, urządzenia pomocnicze przy łazienkach, pozwalające na rozszerzenie wskazań chorobowych, planowa wieloletnia gospodarka borowinowa...

Niema roku, w którym kuracjusz ciechociński nie zastałby czegoś nowego i nie istnieje w zakresie lecznictwa solankowego oraz przyrodniczego nic, czego by Ciechocinek nie posiadał. W związku z tym położenie materjalne poprawia się gwałtownie. Zdrojowisko nie tylko przestaje być deficytowe, ale rok rocznie zaoszczędza sobie poważne sumy na dalsze inwestycje. Prawidłowy krąg koła zamyka się z matematyczną ścisłością: inwestycje zwiększają frekwencję, ta zaś pozwala na dalsze inwestycje.

* * *

W czasie ostatniej wycieczki prasowej widzieliśmy najnowszą z pośród nich: piękną pijalnię wód, której otwarcia dokonano w dniu 4 lipca.

Wielki krąg, u dołu obramowany barjerą z marmurów kieleckich, z pośród którego dumnie wznosi się cokół, wykładany przepięknym alabastrem z kopalń ks. Czartoryskich w Żurawnie. Przepiękna harmonja żyłkowatego bronzu z lśniącym szarym alabastrem, poprzecinanym czarnymi i bronzowymi wężykami. Znając wyroby żurawieńskie, mogę śmiało stwierdzić, że kolumna w nowej pijalni ciechocińskiej należy do szczytowych wyrobów tej artystycznej wytwórni, która tak pięknie ozdobiła już kościoły we Lwowie, Żydaczowie i Stryju, a przede wszystkim groby na Wawelu.

Z czterech kranów wytryskują tu źródła: Krystynka, (dawne źródło Nr. 8), Tereska (dawne źródło Nr. 10) i Anusia (dawne źródło Nr. 12). Czwarty kran zarezerwowany jest na wody dogazowane. Pijalnia, po za swym estetycznym wyglądem, zachwyca znawców swymi urządzeniami technicznymi: solanka doprowadzona jest tu wprost ze źródeł, bez zetknięcia się wód z powietrzem, a czułe termoregulatory same doprowadzają wody do potrzebnej temperatury, w zależności zaś od przepisu lekarza. Wody mogą być nasycane bezwodnikiem gazowym. Kilka dziewcząt w strojach ludowych, nieco przypominających zanikły już dziś strój kujawski, sprawnie obsługuje kuracjuszów.

Otwarcie pijalni odbywa się w sposób uroczysty. Po odegraniu hymnu narodowego na mównicę wchodzi dyr. Wiśniewski, w krótkich słowach wyjaśniając cel nowej inwestycji i oddając ją w ręce kuracjuszów, następnie przemawia prof. dr. Loth, składając podziękowania twórcom pięknej pijalni, w imieniu prasy zaś przemawia red. Z. Kleszczyński, podkreślając wdzięczność społeczeństwa i jego uznanie dla wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tej ważnej inwestycji. Dyr. Wiśniewski otrzymuje od robotników piękny wieniec, a uznanie tych, którzy własnymi rękami, nieraz pracując bez przerwy po 30 godzin, wznieśli nową pijalnię, jest jednym z najbardziej wzruszających momentów uroczystości. Następnie ks. kan. Ast dokonuje aktu poświęcenia, poczym wygłasza piękne przemówienie, nawołujące ludzi do zbliżenia się z przyrodą i czerpania z niej mocy duchowej tak, jak fizyczną moc swoją czerpią ze źródeł kruszcowych.

Orkiestra pod batutą dyr. J. Ozimińskiego odgrywa kilka kantat, towarzysząc miejscowemu chórowi. Ten ostatni przejęty jest tak dalece uroczystością chwili, że głosy jego brzmią raczej symbolicznie niż symfonicznie i głuszone są przez chór publiczności, z pomiędzy której najgłośniej śpiewają przedstawiciele prasy, jak gdyby chcąc dowieść, że czasy, w których prasa śpiewała cienko, należą już do przeszłości.

Na tym kończy się oficjalnie część uroczystości ciechocińskiej.

* * *

Nie czas jeszcze bilansować działalności dyrekcji Ciechocinka, jak już bowiem wspomniałem, nic się tutaj nie kończy, a każda inwestycja pociąga za sobą następną. W żywym tym procesie, którego wiecznym promotorem jest dyr. Wiśniewski w towarzystwie swego wiernego i wiecznie czynnego socjusza, d-ra Wacława Iwanowskiego, widać stały postęp. Wszystko ciągnie się tutaj nieprzerwanym łańcuchem, którego ogniwa raz wraz ukazują się oczom społeczeństwa, ale który nie posiada końca, jak nie posiada go wieczny łańcuch ewolucji w przyrodzie.

Ol.

Wystawa uzdrowiskowa we Lwowie

W ramach XV Zjazdu Przyrodników Lekarzy we Lwowie, który trwał od 4—7 b. m. otwarto ciekawą wystawę przyrodniczo-lekarską i uzdrowiskową. Wystawę udostępniono dla najszerszych warstw publiczności już od 16 ub. m. za minimalnymi opłatami wstępu.

Pierwszą część pawilonu wystawowego zajmują uzdrowiska w Polsce. Na pierwszym miejscu znajduje się okazałe stoisko Związku Uzdrowisk Polskich, obrazujące rozwój uzdrowisk naszych. Liczne tabele i wykresy wykazują jak dzięki umiejętnej propagandzie rozwijały się uzdrowiska i jak z roku na rok wzrastała ich frekwencja. Dość przytoczyć tutaj dwie cyfry podstawowe: oto, gdy w roku 1919 korzystało z naszych uzdrowisk tylko 80.127 osób, w r. 1936 liczba kuracjuszów wynosiła 359.759 osób! Powiększenie blisko 4 i pół krotne!

Uzdrowiska wielkie wystąpiły okazale. Widzieliśmy na wystawie ich plastyczne minjatury, które dały możność orjentowania się w wyglądzie ich oraz o sposobach leczenia. Do takich uzdrowisk zaliczyć należy: Ciechocinek, Krynicę, Truskawiec, Iwonicz, Nemirów oraz Lubień Wielki. Prospekty uzdrowisk dawały możność łatwego zorjentowania się w warunkach pobytu oraz przydatności danego uzdrowiska do leczenia odpowiednich chorób. Liczne fotografje pawilonów, łazienek, widoków dopełniały efektownej całości, nad urządzeniem której czuwał znakomity balneolog i pionier lecznictwa uzdrowiskowego dr. prof. L. Sabatowski.

Inne uzdrowiska poprzestały na fotografjach i prospektach, a wreszcie na wystawieniu pomysłowych i efektownych „heliominjatur" art. mal. J. Wołowskiego.

Nasuwa się refleksja, że brak jest naszej propagandzie takich właśnie wystaw w większych miastach z Warszawa i Łodzią na czele. Byłby to świetny środek propagandowy. Były kiedyś znane t. zw. „fotoplastikony", które wyświetlały bardzo plastyczne i barwne widoki różnych krajów i miast. Fotoplastikon, jako najtańszy środek plastycznego przedstawienia uzdrowisk, możnaby dzisiaj użyć do pokazania ich szerokim kręgom społeczeństwa.

Nieporozumienia z zaświadczeniami

W „Depeszy" czytamy:

„Przed każdym sezonem letnim czytamy komunikaty o powrotnych zniżkach kolejowych do miejsca zamieszkania po 14 dniach pobytu w zdrojowisku. Zaświadczenia, uprawniające do tych zniżek wydają komisje zdrojowe, stosując się oczywiście ściśle do litery przepisów kolejowych. Tymczasem przepisy te właśnie w interesie zdrojowisk powinny być stosowane liberalnie. Wskażemy na przykładzie do jakich absurdów prowadzi surowe przestrzeganie przepisów.

Otóż do pewnego zdrojowiska przyjechał pewien pan, zamieszkały stale w Warszawie a z nim kilku członków rodziny. Na karcie meldunkowej wypisał miejsce zamieszkania, a pozostałych członków rodziny podał tylko imiona i nazwiska bez podania ich stałego miejsca zamieszkania. Gdy zgłoszono się do komisji zdrojowej po zaświadczenie uprawniające do zniżek, w komisji oświadczono, że mogą otrzymać zaświadczenie tylko na powrót na Warszawę, bo z meldunku wynika, że wszyscy mieszkają w Warszawie.

W innym zdrojowisku zaszedł znowu wypadek następujący: Pewien inżynier przybył z Warszawy, gdzie dotychczas było jego stałe miejsce zamieszkania. Ponieważ po wakacjach obejmował stanowisko w Małopolsce, więc do obecnego swego miejsca zniżki kolejowej nie otrzymał, bo w karcie meldunkowej napisał, że dotychczasowym jego miejscem zamieszkania była Warszawa, a więc komisja zdrojowa chciała mu wydać zaświadczenie na zniżkę do Warszawy.

Możeby przed sezonem r. 1938 rząd zdrojowisk porozumiał się z Min. Komunikacji w sprawie odpowiedniej modyfikacji przepisów dotyczących zniżek kolejowych.

Wiadomości Turystyczne Śląska i Żywiecczyzny

Nie bezczelność, lecz

prowokacja

Zamieszczając w ubiegłym numerze artykuł p. t. „Bezczelność", opisujący machinacje 3 pism, byliśmy z góry przekonani że Beskidenverein nie ma z tym nic wspólnego.

Mając jednak do czynienia z tego rodzaju „adwersarzami", jak „Kattowitzer Zeitung", „Deutsche Rundschau" i „Die Zeit" i znając metody polemiczne tych dzienników, uważaliśmy za stosowne publicznie zwrócić się do Beskidenvereinu z prośbą o autoratywne wyjaśnienie, czy wymieniony związek posiada coś wspólnego z enuncjacjami tych czasopism.

Rzeczywiście, nie zawiedliśmy się, gdyż BV. natychmiast przesłał nam wyjaśnienie, które poniżej przytaczamy:

Do Szanownej Redakcji „Wiadomości Turystycznych" w Warszawie.

Na artykuł Panów z dn. 1.7 odpowiadam odwrotną pocztą co następuje:

Inkryminowane wywody, zawarte w artykułach, cytowanych przez W. Panów pism: „Kattowitzer Zeitung", „Deutsche Rundschau" Bydgoszcz, oraz „Die Zeit", których wogóle nie czytaliśmy, nie pochodzą od nas.

Po przekazaniu schroniska na Babiej Górze w dniu 14.6 r. b. Dyrekcji Lasów Państwowych, przesłaliśmy czasopismom, stojącym blisko nas, zawiadomienie, które brzmi prawie dosłownie jak nasz komunikat, przesłany WPanom przed kilku tygodniami, który „Wiadomości Turystyczne" zamieściły, o ile się nie mylimy, w kwietniu r. b. (W dniu 1 maja — red.). Egzemplarz tego komunikatu załączamy. Został on przesłany również „Kattowitzer Zeitung" bez żadnych dodatków.

Jesteśmy dalecy od wszelkich ataków na PTT., tym bardziej, że stosunki z tym towarzystwem w ostatnich czasach uległy wybitnej poprawie (patrz nasze sprawozdanie doroczne). W sprawie budowy schroniska na Lipowskiej, wydzierżawionego p. Pustelnikowi, oraz naszej opinji o nowych przepisach dotyczących ochrony strefy pogranicznej, szliśmy ręka w rękę, a ścisłe rozgraniczenie terenów działania, dokonane przez Wydział Turystyki Min. Kom., usunęło możliwość wszelkich tarć między nami.

Za Beskidenverein Bielsko oddany prezes

Dr. Stonawski.

List powyższy zmusza nas do zmiany kwalifikacji przestępstwa, popełnionego przez 3 wymienione dzienniki. Nie popełniły one zwykłej bezczelności. Popełniły prowokację, starając się, mówiąc językiem gwarowym, „napuścić" polskie związki na Beskidenverein w celu zepsucia harmonijnych stosunków, a więcej jeszcze w celu mącenia wody, w czym zresztą celują nie od dzisiaj.

Fakt ten, który niniejszym przygważdżamy, jeszcze raz podkreśla lojalność BV. w stosunku do bratnich związków turystycznych.

Hotele czy schroniska?

Poruszyliśmy ostatnio sprawę ruchu turystycznego w pasie granicznym i stwierdziliśmy z zadowoleniem, że sprawa ta znalazła swój żywy oddźwięk w szerokich masach turystów, letników i kuracjuszów.

Obecnie poruszyć musimy drugą sprawę, nie mniej ważną dla organizacji turystycznych.

Rozporządzenie Min. O. S. z dnia 1. 7. 1935 Dz. U. P. Nr. 54 poz. 352, oraz z dnia 13. 5. 1937 Dz. U. P. Nr. 41 poz. 327, regulują sprawę urządzeń w hotelach i pensjonatach. Treść tych rozporządzeń sięga bardzo daleko i może obecnie są one jeszcze dla naszych stosunków za daleko idące i tylko częściowo nadające się do zrealizowania.

Wielką obawę budzi w kołach turystycznych wiadomość, że w niektórych powiatach, (przede wszystkim w Beskidach Zach. i Beskidzie Wys.) władze traktują schroniska turystyczne na równi z hotelami i pensjonatami i żądają od towarzystw turystycznych adaptacji i urządzeń, które dla towarzystw tych nie są do zrealizowania, a które tylko w pierwszorzędnych hotelach i pensjonatach są na miejscu, w schroniskach zaś turystycznych nigdy nie dadzą się zrealizować. Jako jaskrawy przykład przytoczyć możemy, że w pewnym wypadku władze wystąpiły z żądaniem założenia podłóg parkietowych, dostarczenia turystom bidetów i t. d.

Rozumiemy zupełnie życzenie władz, które chcą (w toku mającego się odbyć święta Gór i t. p?) turystom zagranicznym pokazać „reprezentacyjne" luksusowo urządzone schroniska, uważamy jednak, że niektóre wymagania w schroniskach turystycznych nie są na miejscu.

Ministerstwo Komunikacji (Wydział Turystyki) zasłużyłoby sobie na wielką wdzięczność organizacji turystycznych, gdyby w tej sprawie porozumiało się z odnośnemi władzami celem stosowania przepisów hotelowych do rzeczywistych hoteli i pensjonatów, a nie do schronisk turystycznych.

Od 24 do 26 lipca odbędą się

Mistrzostwa Pływackie Polski

Największe sportowe zawody pływackie bieżącego roku, zgromadzą na starcie wszystkich czołowych pływaków polskich w dniach 24, 25 i 26 lipca i odbędą się w Kąpielisku Miejskim w Bielsku. Do walki o palmę pierwszeństwa stanie około 400 zawodników i zawodniczek ze wszystkich stron Polski. Zawodnicy otrzymają kwatery w koszarach lub w gmachu schroniska szkolnego w Bielsku.

Pociągi popularne na Mistrzostwa, uruchomione z Wisły, Ustronia, Krakowa, Katowic i innych miejscowości, przywiozą do Bielska gości, pragnących ujrzeć to niecodzienne widowisko.

Co do samej pływalni to zostanie ona doprowadzona do takiego stanu, by mogła pomieścić jak najwięcej gości. Za trybunami będzie urządzone dodatkowe miejsce dla dalszych 500 osób stojących, a na trybunach rozszerzonych pomieścić się może każdego dnia około 4000 widzów.

Protektorat nad Mistrzostwami objęli, pp. wojewoda dr. M. Grażyński, generał Narbut - Łuczyński oraz burmistrz miasta Bielska, dr. W. Przybyła.

Najsilniej obeślą zowody okręgi, Warszawski i Śląski. Również silne ekipy nadeślą okręgi, Krakowski, Poznański, Lwowski i Pomorski.

Zaznaczyć należy, że Mistrzostwa te są pierwszą podobną imprezą od lat 10 na Śląsku, oraz pierwszą w Bielsku, tym ślicznym mieście u podnóża Beskidów Zach.

Żywiecczyzna jako teren letniskowy

Pośród letnisk Żywiecczyzny wyróżniają się letniska, leżące w południowo-zachodniej części tej krainy, rozciągającej się wzdłuż linji kolejowej Żywiec—Zwardoń.

Wszystkie miejscowości położone są w przepięknej i malowniczej okolicy, w pobliżu gór porośniętych lasami. Ponadto świetne kąpiele w górskich potokach i rzekach, dogodna komunikacja i łatwość zaopatrzenie się w potrzebne artykuły żywnościowe, to zalety, dzięki którym coraz liczniejsze rzesze turystów i letników odwiedzają tę część Żywiecczyzny.

Z litnisk wymienić należy najbliżej Żywca leżące Radziechowy u stóp Baraniej Góry (1214 m.). Wieś ta, ślicznie położona, posiada basen kąpielowy i wiele czystych i dogodnych mieszkań dla letników w domach prywatnych po bardzo niskich cenach, bo od 15 do 25 zł. miesięcznie.

Po drugiej strony Soły leży wieś Wieprz, mogąca pomieścić wielu letników, której walory letniskowe są również pierwszorzędne.

Na pierwsze miejsce jednak pośród letnisk Żywiecczyzny wysuwa się Węgierska Górka i Cięcina. Posiadają one wiele willi, pensjonatów, pomieszczeń w domach prywatnych, oświetlenie elektryczne, boisko sportowe, korty tenisowe, opiekę lekarską i aptekę. Miejscowości te, położone u stóp Ginnego nad rzeką Sołą, są nietylko świetnymi letniskami, lecz również doskonałymi punktami wyjściowymi dla licznych, niezwykle pięknych wycieczek górskich. Pobliskie wioski Cisiec i Żabnica posiadają niemniej dobre warunki letniskowe.

Miasteczko Milówka (stacja kolejowa, lekarz, anteka, hotele, pensjonaty, wiele pokojów w domach prywatnych) z pobliską wsią Kamesznicą, cieszą się liczną frekwencją letników ze względu na swe doskonałe położenie i warunki leniskowo-turysyczne.

Dalej na południe Rajcza (boisko sport., korty tenis., stacja kol., lekarz, apteka) i wsie Ujsoły, Rycerka Dolna i Górna oraz Sól (stacja kol.). Pomieszczenia w tych miejscowościach znajdą letnicy w pensjonatach i czystych domach prywatnych po bardzo niskich cenach.

Na granicy czeskiej leży znany miłośnikom sportów zimowych Zwardoń, który jest niemniej piękny w lecie. Jako letnisko posiada również nieprzeciętne walory. Położony wysoko w górach (686 m.), u stóp Rachowca (950 m), posiada wiele pomieszczeń w komfortowo urządzonych pensjonatach i domach prywatnych, basen kąpielowy i wielkie możliwości turystyczne, począwszy od parugodzinnych przechadzek do parudniowych wypraw w grupę Wielkiej Raczy i Pilska. Wymienione szlaki turystyczne należą do najpiękniejszych wędrówek w Polsce.

W Żywiecczyźnie spędzić można wypoczynek tanio i przyjemnie, a wszelkich informacyj letniskowo-turystycznych udziela sekretarjat Tow. Przyjaciół Ziemi Żywieckiej w Żywcu.

Kronika Śląska

Ofiara gór

Wielkie poruszenie wywołała w kołach turystycznych i sportowych Bielska wiadomość że syn tutejszego właściciela firmy tekstylnej J. Wienera, 26-letni dr. Jakub Wiener, uległ tragicznemu wypadkowi w swej wędrówce turystycznej w Dolomitach alpejskich.

Ofiara tragicznego wypadku wybrała się wraz ze swym przyjacielem mgr. Erwinem Robinsonem, synem bielskiego adwokata, w Alpy, gdzie przy wspinaniu się na szczyty spadła w przepaść. Zwłoki przewieziono i pochowano w Bielsku. Spocznie więc młody turysta u stóp Beskidów, ku którym zwrócił pierwszą swą miłość do gór i które zaprowadziły go na dalsze szlaki do Tatr, Alp i wreszcie do nieszczęśliwej przepaści w Dolmitach, która miała się stać jego grobem.

Tydzień a nie święto

W związku z protestem władz kościelnych komitet obchodu „Święta Gór" w Wiśle zawiadamia, że nazwa tej imprezy została zmieniona na „Tydzień Gór". Tydzień Gór trwać będzie od 15 — 22 sierpnia r. b.

Przygotowania do obchodu są w pełnym biegu.

Począwszy od dnia 7 b. m. biura organizacji „Tygodnia" przeniesione zostały z Katowic na teren Wisły, gdzie mieszczą się w nowym domu uzdrowiskowym.

Autobusy Katowice — Jastrzębie Zdrój

Z dniem 4 lipca b. r. uruchomiły Śląskie Linje Autobusowe nową linję na przestrzeni Katowice—Mikołów—Orzesze—Rybnik—Jastrzębie Zdrój. Odjazd z Katowic do Jastrzębia przez Rybnik o godzinie 8,45 i 13,45. Odjazd z Katowic tylko do Rybnika o godzinie 18,15. Odjazd z Jastrzębia do Katowic przez Rybnik o godzinie 11,00 i 16,00. Odjazd z Rybnika do Katowic o 11,35, 16,35 i 20,00. Ceny przejazdu: Katowice—Rybnik — 2,40 zł, Katowice—Jastrzębie — 3,30 zł.

Redakcja i Administracja dla Śląska Cieszyńskiego i Żywiecczyzny: Bielsko, ul. Kolejowa 21, tel. 22-04.

Wiadomości bieżące

Herb miasta Katowic

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził herb miasta Katowic w następującej postaci: W polu złotym czarny młot wodny z kowadłem zwrócony w prawo, z kołem zębatym po lewej stronie tarczy. Młot stoi na belce brunatnej nad błękitną wodą. Jeden wizerunek zatwierdzonego herbu pozostaje w przechowaniu magistratu miasta Katowic, drugi identyczny — w przechowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wystawa polska w Czeskim Cieszynie

Z okazji jubileuszu kilku organizacyj polskich w Czechosłowacji otwarta została w Czeskim Cieszynie wystawa. Wystawa zajmuje 10 sal budynku Macierzy Szkolnej. Składają się na nią zabtyki regjonalne śląskie i eksponaty polskie. Wystawa obecna jest jedną z najlepiej urządzonych wystaw polskich w Czechosłowacji.

„Łatkanie"

W pierwszym dniu „Tygodnia Gór", więc dn. 15 sierpnia, o godz. 19-ej zespół z Doliny, (woj. Stanisławowskie), wykonane oryginalne widowisko ludowe t. zw. „Łatkanie". Jest to piecenie wieńców w domu panny młodej w przeddzień jej ślubu.

Obrzęd ten odbywa się w domu panny młodej, w chacie przybranej zielenią i kwiatami. Młode dziewczęta przy stole wiją wieniec.

W chacie obecny jest starosta weselny i muzyka.

„Łatkanie" odbywa się przy chóralnym śpiewie zebranych, przyczym starosta odprawia różne miejscowe obrzędy z tą uroczystością związane.

Do widowiska tego przygotowuje się starannie grupa Bojków, których ujrzymy w malowniczych strojach, w tym ciekawym i mało znanym obrzędzie ludowym.

V Festival Teatralny

Sezon teatralny w ZSRR. od pięciu lat otwierają rok rocznie wielkie festivale, które stanowią już tradycję tamtejszego życia teatralnego i cieszą się wielką popularnością w kołach teatralnych całego świata.

Dla gości zagranicznych festivale te są specjalnie ciekawe ze względu na nowe kierunki w teatrze, wspaniałą wystawę zarówno sztuk klasycznych, jak i współczesnych, oraz nowe pierwiastki w grze aktorów i reżyserji.

O festivalu roku ubiegłego mówi znany scenarzysta amerykański D. Nicolos:

„Zwiedzenie teatralnego festivalu w ZSRR. mogę porównać z nauką na uniwersytecie sztuki, tak ciekawy i różnorodny jest jego program".

Francuski krytyk teatralny Emil Vuillermos w ten sposób ocenia sztukę Pogodina „Arystokraci", wystawioną w teatrze im. Wachtangowa:

„Oto gdzie znaleźć można prawdziwą sztukę. Widowisko tego rodzaju, jak „Arystokraci" już dzięki swej treści nawiązuje bliski kontakt sceny z widownią. Posiadacie najlepszych aktorów świata. Nigdzie nie spotykałem aktorów, którzy potrafiliby stworzyć tak wspaniałe i prawdziwe kreacje. Wzbogaciliście teatr nerwem scenicznym Szekspira i błyskotliwą ruchliwością kinematografu. Na tym polega wasza wielka zasługa wobec teatru".

Redaktor pisma amerykańskiego „Nowy Teatr", Herbert Klein w następujących słowach ocenia komedję Gribojedowa p. t. „Gorie ot uma":

„Na żadnej sztuce nie spotykałem takiego bogactwa barw scenicznych. Po sztuce tej pragnie się jeszcze raz przyjść do teatru, którego kierownikiem jest jedyny w swoim rodzaju mistrz Meyerhold".

Zupełnie nową kartę sowieckiej kultury teatralnej stanowią teatry — Ukraiński i Gruziński.

Dyrektor Państwowej Opery Łotewskiej Artur Berzinsz mówi o sztuce „Arsen", wystawionej w teatrze gruzińskim:

„Widowisko teatru gruzińskiego było ozdobą festivalu. Pomimo, iż teatr ten jest młody, grę aktorów cechuje wysoki poziom kulturalny i prawdziwy artyzm".

Analogiczną opinję o sztuce tej w teatrze ukraińskim im. Szewczenki wypowiedział krytyk francuski Emil Vuillermos:

„Wspaniałe widowisko o wysokim napięciu dramatycznym, utrzymane w stylu realistycznym, odtworzone z wielkim smakiem".

Nie mniej pochlebnie oceniony został na poprzednich festivalach państwowy teatr dla dzieci pod kierownictwem Natalji Satz..

Program V festivalu obejmuje wznowienie sztuk teatralnych, cieszących się największym powodzeniem podczas poprzednich festivalów oraz szereg nowych premjer.

Mały Teatr Akademicki wystawi sztukę znanego dramaturga rosyjskiego Ostrowskiego p. t. „Las" oraz sztukę współczesnego dramaturga Wiktora Gusiewa p. t. „Sława", z udziałem znanej artystki Blumental-Tamarinej.

W teatrze im. Wachtangowa wystawione będą dwie sztuki: „Wiele hałasu o nic" Szekspira oraz dramat Gorkiego p. t. „Egor Bułyczew".

Państwowy Teatr Cygański zademonstruje sztukę młodego współczesnego dramaturga cygańskiego I. Rom-Lebediewa p. t. „Wesele w Taborze", opartą na motywach pieśniarskich i tanecznych folkloru cygańskiego.

Wielkie zainteresowanie budzi premjera „Anny Kareniny" wg. powieści Tołstoja w Moskiewskim Artyst. Teatrze Akademickim. Świetna wystawa tej sztuki świadczy o wyjątkowym poziomie tego teatru. Trjumfuje w nie realizm.

Celem zaznajomienia gości zagranicznych z życiem teatralnym w ZSRR, V festival teatralny podzielony jest na 4 niezależne od siebie części, każda w innym mieście, na które zostaną zorganizowane specjalne wycieczki teatralne, mianowicie: do Moskwy, Leningradu, na Ukrainę i nad Morze Czarne.

40-lecie schroniska

W dniu 7 lipca schronisko BV na Szyndzielni obchodziło 40-to lecie swego istnienia.

Z powodu okresu urlopowego oraz konieczności dokonania niektórych niewielkich remontów w schronisku uroczystości jubileuszowe zostały odłożone do września r. b.

Ciechocinek pod znakiem sportów

W Dniach 9, 10 i 11 b.m. odbyły się w Ciechocinku-Cieplicy konkursy hipiczne, urządzone przez Kujawsko-Mazowieckie Koło Sportowe.

Do zawodów, w których wzięły udział nasze sławy z pułk. Römmlem i rotm.Kuleszą na czele, stawało przeszło 60 oficerów i kilkunastu panów oraz pań. Startowało 150 koni.

Zwycięzcami zostali pp. pułk. Römmel, rotm. Kulesza, rotm. Rasiewicz, rotm. Nieczaj, porucznicy: Gutowski, Barański, Burniewicz, Bilwin, Wołoszowski, Giera, Marks i inni.

Z jeźdźców cywilnych zdobyły szereg nagród, pokazując piękny styl panie Bejtówna, Wickonhagen, rotmistrzowa Skupińska, Kraińska oraz panowie E.Brabec, Wickonhagen, Strzeszewski, inż. Około-Kułsk i Sulimieski.

Zawody były bardzo dobrze zorganizowane i stały na odpowiednim poziomie. Pogoda dopisała. Na konkursy zjechało do Ciechocinka-Cieplicy wielu zwolenników tego sportu.

Dodać należy, że urządzanie podobnych imprez i zawodów przyczynia się doskonale do popularyzacji i rozwoju tego najpiękniejszego może pod wieloma względami zdrojowiska w Polsce.

W szczególności podkreślić należy wyjątkowe warunki (piękny park, i dobry teren), w jakich odbywały się zawody. Okazuje się, iż w tej dziedzinie sportu słynny Park Zdrojowy w Ciechocinku-Cieplicy nie ustępuje parkowi łazienkowskiemu w Warszawie.

ŻYCIE UZDROWISK

Bolączka którą należy usunąć

Adw. M. Tomasini w liście do redakcji „Kurjera Warszawskiego" słusznie podnosi sprawę nierównomiernych opłat publicznych w uzdrowiskach.

„Z rozpoczęciem sezonu kuracyjnego— czytamy — warto zwrócić uwagę na nadmierny i w niejednolicie ustalony sposób pobierane taksy kuracyjne.

W niektórych uzdrowiskach, prócz t. zw. taksy kuracyjnej, pobierane są opłaty publiczne na rzecz komisji zdrojowej od wynajmu pokoi w pensjonatach, opłaty wprawdzie niewielkie, jednak uciążliwe dla turystów przyjeżdżających na krótko, gdyż pobierane z góry za rozpoczęty miesiąc, od każdego wynajmującego oddzielnie.

Podstawa prawna tej opłaty wydaje się niesłuszna, gdyż pobiera się prócz niej taksę kuracyjną i niema specjalnej umowy co do pokoju, zajmowanego w pensjonacie. Jest to umowa ryczałtowa o całkowite utrzymanie i mieszkanie dziennie, przy tym opłata jest pobierana kilkakrotnie w ciągu miesiąca, a więc za ten sam okres czasu od tylu lokatorów, ilu ich w ciągu miesiąca było.

Pobór tych opłat opiera się na Ustawie o uzdrowiskach z dnia 23 marca 1922 r. Podług ustawy opłaty ustanawia komisja zdrojowa, a zatwierdza je wojewoda. Opłaty pobierane są w sposób niejednakowy w różnych uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych, naprz. w niektórych pobierane są tylko od tych osób, które z powodu krótkiego pobytu nie opłacą taksy klimatycznej, w innych zaś miejscowościach, naprz. w Nałęczowie, pobierane są niezależnie od taksy klimatycznej i to odstręcza szersze rzesze turystów od przyjazdu.

Należy zauważyć, że komisje zdrojowe są już obecnie w wielu uzdrowiskach kasowane i uprawnienia ich przechodzą do Zarządu Gminy na zasadzie ustawy późniejszej o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego.

Tak jest już obecnie w Zakopanem. Reorganizacja ta jest słuszna i celowa pod każdym względem, Zarząd Gminy bowiem, mając szersze kompetencje, liczy się przy ustanawianiu taks i opłat klimatycznych z ogólnym interesem gminy, a nie tylko finansowym uzdrowiska".

Wyjaśnienie zatargu

W łódzkim „Głosie Porannym" ukazała się notatka, w nieścisły sposób opisująca zatarg, jaki miał podobno miejsce w Szczawnicy w związku z zajmowaniem ławek, wydzierżawionych poszczególnym pensjonatom, przez gości z innych pensjonatów.

W związku z tym Komisja Zdrojowa przesyła nam następujące wyjaśnienia:

„Komisja Zdrojowa z nowo-zakupionych w tym sezonie 30 żelaznych ławek wydzierżawiła 20 sztuk różnym pensjonatom za opłatą i ławki te umieszczono przy muzyce w porządku alfabetycznym, a zatem nie robiono żadnej różnicy wyznaniowej.

Zaznacza się, że obok tych ławek ustawione są inne ławki bez napisów, również przy muzyce a więc nie wydzierżawione w ilości ponad 40 sztuk, które również zajmują kuracjusze.

Jeżeli zaszedł sporadyczny wypadek zajęcia ławki z napisem przez kuracjusza z innego pensjonatu, była to sprawa wyjątkowa i została sfinalizowana bez ingerencji policji.

Zaznacza się, że na terenie zdrojowiska niema żadnych zadrażnień wyznaniowych i tak parki jak i inhalatorjum z jedynymi w Polsce komorami pneumatycznymi są przez kuracjuszów licznie odwiedzane. Frekwencja w porównaniu z zeszłym rokiem wzrosła o 80%".

Kreślę się z szacunkiem.

Przewodniczący Komisji Zdrojowej w Szczawnicy
(—) STRZELBICKI

KRONIKA KRAJOWA

Smierć turystki w Tatrach

W dniu 7 b. m. około godz. 13-ej pasterze, paszący owoce w dolinie Białego, spostrzegli leżące na stromym stoku Giewontu nad doliną Białego zwłoki jakiejś turystki. Zawiadomione o wypadku Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe wysłało ekspedycję, która w godzinach popołudniowych dotarła do miejsca katastrofy, gdzie znalazła strasznie zmasakrowane zwłoki kobiety.

Jak zdołano stwierdzić, ofiara wypadku jest ś p. Emilja Kleminek, lat 40 z Przysieka, urzędniczka prywatna, która, wspinając się północną ścianą Giewontu spadła w przepaść około 180 m. głębokości i poniosła śmierć na miejscu.

Ponieważ turystka szła samotnie, nie da się ustalić, bezpośredniej przyczyny katastrofy, jak órwnież momentu i miejsca, w którym się zdarzył wypadek.

Zawody pływackie w Ciechocinku

W ub. niedzielę 11 b.m. odbyły się w Ciechocinku-Cieplicy na wielkim basenie termalno-solankowym zawody pływackie i turniej piłki nożnej o puhar b.min. Opieki Społecznej Hubickiego, zorganizowano przez sekcję pływacką K.S. „Unja" z Poznania. Udział w zawodach wzięły kluby sportowe z Poznania, Grudziądza i Torunia.

Z turnieju piłki wodnej wyszła zwycięsko „Unja", która zdobyła wspomniany puhar.

Zainteresowanie zawodami, mimo, że w tym czasie odbywały się w Ciechocinku konkursy hippiczne, było b. duże. Dodać należy, że wraz z zawodnikami przybyła do Ciechochcinka-Cieplicy pociągiem popularnym wycieczka z Wielkopolski i Pomorza w liczbie 600 osób. Uczestnicy byli obecni na zawodach pływackich i zwiedzili Ciechocinek-Cieplicę, wyrażając się z uznaniem o nowoczesnych urządzeniach balneologicznych tego zdrojowiska.

NOWY KONSERWATOR W TORUNIU.

Na stanowisko konserwatora zabytków w Toruniu został powołany mgr. Jerzy Chyczewski, dotychczasowy referent turystyki przy Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim.

W osobie mgr. Chyczewskiego zyskuje Toruń b. poważną siłę naukową ogólnie cenioną, zarówno w sferach historyków sztuki, jak i wśród turystów.

Schronisko na Wigrach

Jezioro Wigry na Suwalszczyźnie, jeden z piękniejszych zakątków Polski stanowi obecnie ośrodek zainteresowania turystów całego kraju.

W dniu 17 ub. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego Domu Turystycznego na Wigrach, wybudowanego staraniem suwalskiego oddziału P. Towarzystwa Krajoznawczego.

Dom turystyczny na Wigrach powstał z ofiar miejscowego społeczeństwa, oraz z subwencji Ministerstwa Komunikacji i Funduszu Pracy.

W pięknym budynku, wzniesionym kosztem 12.000zł., mieści się 30 pokojów gościnnych, sala jadalna, bibljoteczna i dancingowa. Opłata za pokój utrzymaniem wynosi 4 zł.

Dom turystyczny powstał na wzgó- nad jeziorem, gdzie — jak głosi podanie — Władysław Jagiełło, polu- w roku 1386 wraz ze świtą, znalazł dwuch pustelników, krzewiących chrześcijańską wiarę wśród okolicznej ludności. Król ohojnie obdarzył apostołów chrześcijaństwa i zezwolił im na sprowadzenie większej liczby bogobojnych ężów i założenia stałej pustelni.

Pustelnia ta, pod wezwaniem Św. Pawła, trwała aż do wieku 17-go, kiedy przybyli w te strony Kameduli i zbudowali klasztor, istniejący do dnia dzisiejszego w pobliżu.

Cudna zalesiona miejscowość nad jeziorem, łatwość komunikacji autobusowej z Suwałkami, oto główne zalety tej nowej placówki turystycznej, która stanowić będzie pożyteczną przystań dla licznie odwiedzających Wigry, kajakowców i żeglarzy z całej Polski.

Ośrodek obozowy w Zakopanem

Dnia 1 lipca otwarty został w obecności wicedyrektora Światowego Związku Polaków z garnicy p. Tadeusza Kowalskiego ośrodek obozowy Światowego Związku. Ośrodek, gdzie przeszkolona zostanie młodzież niemal ze wszystkich terenów polskich zagranicą, położony jest w pięknej okolicy górskiej koło Zakopanego. Uczestnicy mieszkają w wygodnych estetycznie urządzonych barakach. Kadrę instruktorską stanowi młodzież krajowa. Da to możność zetknięcia się bliższego młodzieży krajowej z młodzieżą polską z zagranicy.

Ośrodek posiada dużą świetlicę z radjem i własną bibljotekę. Niezależnie od programu wychowawczego w ośrodku szeroko uwzględniony będzie sport wychowanie fizyczne. Dlatego ośrodek wyposażony został odpowiednio w sprzęt sportowy.

Należy podkreślić, że dotychczas młodzież polska z zagranicy rozdzielona była pomiędzy poszczególne obozy młodzieży krajowej. Obecnie cała akcja zostaje skoncentrowana w ręku Światowego Związku Polaków z Zagranicy. wane do Zakopanego.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1. opis 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za termin druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografji ani rękopisów wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne", warszawa, 1937. Redaktor i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7.03-84. P. K. O. 9389.

Druk. „Monografia" Orla 3, tel. 6.54-76